

Kobiety w powstańczej narracji

19 kwietnia obchodzimy rocznicę wybuchu powstania w getcie warszawskim. Zapraszamy do przeczytania felietonu dr. Pawła Wieczorka, oddającego cześć bojowniczkom, matkom i córkom, pielęgniarkom i łączniczkom, wszystkim walecznym i ofiarnym bohaterkom powstańczego zrywu.

Ta chwila dzieliła dwa światy. Po jednej stronie mieściło się tutaj i teraz, po przeciwnej zaś niepewne jutro. Między nimi były emocje: „Warto żyć, żeby to zobaczyć” – wykrzyczała swe uczucia Stefania Szochur (Staszewska) na widok spalonego czołgu – „Niemcy przemykają pod ścianami, boją się »żydowskich bandytów«”. To był dzień pierwszy Powstania w Getcie Warszawskim. Niewiele wcześniej autorka tych słów padła ofiarą łapanki. Na Żelaznej – „zupełnie zubożniała” – czekała na egzekucję. Niewiele później, wraz z kilkudziesięcioma osobami, po zapędzeniu na Umschlagplatz, czekała na wywózkę. Padło hasło: „lager Poniatowa”. Pociąg ruszył nocą: „Widzimy nad Warszawą wielką krwawą łunę. Getto walczy, getto płonie”. Po czym zadała już tylko pytanie: „Czy świat widzi tę łunę?”. [4; 177 – 178]

Ta chwila łączyła dwa światy. Po jednej stronie było jeszcze życie, po przeciwnej zaś nieunikniona śmierć. Między nimi mieszały się gniew z nieszczęściem. Niemcom nie powiodły się plany zdławienia żydowskiego zrywu w zarodku. Z rozmachem zaczęli więc realizować taktykę spalonej ziemi. Budynek po budynku wzniecali pożary. Pochodną tych działań musiały stać się „żywe pochodnie” – ludzie uwięzieni w płonących kryjówkach, którzy tylko w ucieczce mogli szukać ratunku. Często bez powodzenia. Pola Elster służyła w szeregach ŻOB. Trzeciego dnia powstania, gdy wraz ze swym oddziałem wycofywała się ze strefy ognia, była świadkiem ludzkich tragedii. Na jej oczach konała niespełna siedemnastoletnia dziewczyna. Jej nogi były zwęglone. Ostatkiem sił błagała: „Zabijcie mnie!”. „Ten krzyk – pisała Pola Elster – niełatwo zapomnieć”. [1; 338]

Trzy kobiety: pierwsze dni powstania i jakże odmienne w nim ich role. Wspólne wszystkim były tymczasowość i zamknięta przestrzeń. W tych wymiarach rozgrywała się tragedia skazanych na zagładę. Wspomnianych ról nie przypisał im los – to one los tworzyły. Pozostając w getcie, podejmowały czynny lub bierny opór. Były w pełni świadome, co czeka je w zamian. Czy w ich umysłach starczyło miejsca na myśl-nadzieję: przeżyjemy? Być może. Jednak pierwszeństwo przed nią miały poświęcenie i odwaga. Każda z nich podług średniej statystycznej liczyła niespełna 23 lata. Pierwsza zmarła ta najmłodsza. Bezimienna. Najstarsza, 32-letnia Pola Elster zginęła kilkanaście miesięcy później w Powstaniu Warszawskim. Jedynie dwudziestolatka, Stefania Szochur (Staszewska), przeżyła wojnę.

W warszawskim getcie od samego początku jego istnienia postępował proces odwracania życiowych ról. Załamał się tradycyjny, patriarchalny system. Niemcy skazali mężczyzn na bezsilność, przez co to na kobiety spadł obowiązek utrzymywania rodziny, opieki nad rodzeństwem, własnymi dziećmi, nierzadko rodzicami. I kryjącymi się mężami, czy braćmi. Przynajmniej do połowy 1941 roku złudnie wierzyły, że nie grozi im to, co mężczyznom: przymusowa praca lub zsyłka do obozu koncentracyjnego. Pod koniec 1939 roku spośród ok. 360 tysięcy warszawskich Żydów kobiet było ok. 195 tysięcy. Kilkanaście miesięcy później na ok. 367 tysięcy wszystkich Żydów w Warszawie, ponad 211 tysięcy stanowiły kobiety. Taka liczebność uległa radykalnej zmianie na skutek tzw. Wielkiej Akcji: masowej eksterminacji ludności żydowskiej – w tym kobiet, dzieci i starców – w Treblince. W pierwszym kwartale 1943 roku w getcie przebywało (legalnie i nielegalnie) ok. 60 tysięcy osób, w zdecydowanej przewadze (ok. 91 procent) byli to ludzie w wieku produkcyjnym. Z nich tylko ok. 15 tysięcy były to kobiety. Z jednym wszak wyjątkiem – z nich wszystkich kobiety w wieku 20-29 lat miały przewagę nad mężczyznami (ok. 15 procent). [5; 208-209 także 9; 227]

Cywia Lubetkin, współtwórczyni ruchu oporu w warszawskim getcie, w przeddzień wybuchu powstania miała 29 lat. Jak wielu, odczuwała wstyd. Bo jak niewielu – przeżyła. Chciała walczyć. Na spotkaniu z takimi jak ona padła propozycja: „Wyjdźmy wszyscy na ulicę, podpalmy niemieckie składy, strzelajmy do morderców aż do ostatniej kuli”. Rozsądek jednak zwyciężył: „Postanowiliśmy raz jeszcze spróbować i wykorzystać przerwę między akcjami dla zreorganizowania naszych sił”. [10; 774] Dziewiętnastoletnia Masza Glajtman współtworzyła

grupę bojowców. W jej szeregach było dziesięć osób, wśród nich – trzy kobiety. Wszyscy skoszarowani, pobierali teoretyczną naukę obsługi pistoletu. Przygotowywali się do walki. Może to o tym oddziale wspominał Emanuel Ringelblum, pisząc: „Trzy bojowniczkę obecne w mieszkaniu przygotowywały posiłki i wykonywały rozmaite niebezpieczne misje i zlecenia. Dyscyplina i porządek były wzorowe”. [3; 126] Sama Masza Glajtman po latach tak uzasadniała swoje zaangażowanie: „Co nas trzymało, to chęć odwetu”. [11; 48]

Jej rówieśniczką była Luba Gawisar. Schronienie znalazła po „stronie aryjskiej”. Lecz nawet „dobry wygląd” nie uchronił jej przed zagrożeniem. Zapewne donos „życzliwego” sąsiada spowodował, że do kryjówki wtargnęli gestapowiec z granatowym policjantem. Próbowali ją zmusić do współpracy: „Miałam tylko mówić, gdzie Żydzi mieszkają”. Sprzyjało jej szczęście: „Instynkt życia podpowiedział, jak zareagować”. [11; 126] Udało się. Zbiegła. Przy wsparciu Aleksandra Kamińskiego znalazła nowe schronienie. Jej miejsce pobytu było zarazem punktem kontaktowym dla ŻOB. Ona sama niezmiennie uczestniczyła w konspiracyjnych działaniach. Współorganizowała dostawy broni do getta. Takim pośrednikiem stała się również 23-letnia wtedy Adina Blady-Szwajger. Nie widziała dla siebie miejsca po „stronie aryjskiej”. Koniecznie chciała być na miejscu i walczyć. Lecz za sprawą sugestii Marka Edelmana – bo miała „naturalne blond włosy i niebieskie oczy”, do tego znakomicie władała językiem polskim – zaczęła służyć sprawom ŻOB w polskiej części Warszawy. [7; 136 także 12; 62]

Cztery kobiety w przededniu powstania. Młode, odważne, waleczne, często po utracie najbliższych. Choć nie pełniące żadnych funkcji we władzach podziemnego ruchu oporu, odgrywały w nim pierwszorzędą rolę. Obraną z własnej woli. Gotowe oddać życie: „Dołączyć swoją maleńką cegielkę do walki o wolność, o godność człowieka”. [4; 178] Wszystkie z cytowanych – wbrew stanowionym przez Niemców regułom – przeżyły.

Kobiety walczyły. Wszystkie. Każda inaczej: jak mogły i potrafiły. Do samego końca powstania i jeszcze częściej – własnego życia. Jak przystało na matki. Wybuchło powstanie: młoda kobieta z dzieckiem nie zdołała opuścić budynku na Niskiej. Ostatnim azylem był dla nich balkon. Do czasu, aż ogarnęły go płomienie: „Wzięła dziecko na ręce i rzuciła się na bruk”. Chwilę wcześniej zwróciła się z takimi słowami skierowanymi do Niemców pilnujących, by nikt ze skazanych nie

uciekł: „Za to, co dzieje się z nami dzisiaj, was kara nie minie”. [1; 361] Kwiecień dobiegał końca. Powstanie wciąż trwało. Inna młoda matka ukryła dwójkę synów w schowku, w swym mieszkaniu na drugim piętrze. Ruszyła być może szukać dla nich jedzenia. Gdy wróciła, po domu pozostały tylko zgliszcza. Odtąd – dzień w dzień, od rana do wieczora – stała naprzeciw ruin i szeptem powtarzała imiona swych dzieci. Być może wierząc, że wkrótce przyjdzie jej się z nimi spotkać: „Pewnej nocy, gdyśmy wyszli ze schronu, zauważyliśmy leżące jej zwłoki”. Tego dnia – wspominali świadkowie – „na podwórku grasowali Niemcy”. [4; 198]

Walczyły, jak przystało na pielęgniarki. Tym na przykład ze szpitala przy Gęsiej: Blimberg i Rachmanowej. Były bardzo ofiarne. Od pierwszych godzin powstania niosły pomoc pacjentkom i jednakowo powstańcom, by niedługo potem zginąć. Wpierw budynek został zbombardowany, potem do środka wdarli się Niemcy, by rozpocząć rzeź: „Chorych wrzucali do płomieni, noworodki mordowali, rozbijając główki o ściany. W oddziale położniczym rozpruwali brzuchy. Żywcem spłonął prawie cały personel szpitala”. [1; 271]

Walczyły, jak przystało na łączniczki. W bunkrach było niebezpiecznie. Niektórzy – bojowcy i „cywile” – podejmowali często ostatnią w życiu próbę wydostania się z getta podziemnymi tunelami. Indywidualnie i grupowo, samodzielnie i przy wsparciu „przewodników”. Niemcy wiedzieli o tych próbach – do kanałów wrzucali granaty, wpuszczali gaz, blokowali wyjścia. Dwudziestojednoletnia Regina Fuden (ps. Lilit) uchodziła za specjalistkę od „spacerów w kanałach”. [6; 265] Pod koniec kwietnia zdołała wyprowadzić ok. 40 bojowców na „stronę aryjską”. Wróciła do getta, by nieść pomoc kolejnym. Nie zdołała. Poniosła śmierć w starciu z Niemcami.

Walczyły, jak przystało na córki. Jedenastoletnia Hena Kuczer (Krystyna Budnicka) dotrwała wraz z siostrą i rodzicami w bunkrze przy ulicy Zamenhofa do września. Wówczas przyszła pora ucieczki – właśnie kanałami. Nie wszyscy byli w stanie: „Rodzice moi nie mieli na to sił – zatrzymali się pod zalutowanym włazem, a z nimi moja dwudziestotrzyletnia siostra Pola, która nie chciała zostawić ich samych”. Oni w kanale pozostali na zawsze. [10; 810] Ona przetrwała.

Walczyły tak, jak ich współbracia. Franciszka Rubinlicht widziała szesnastoletnią dziewczynę, dysponującą tylko koktajlami Mołotowa. Rzuciła się z balkonu na nadjeżdżający czołg. W

powojennych zeznaniach podkreśliła: „Ze skutkiem, bo go zniszczyła, ginąc razem z załogą”. [1; 276] Być może ten właśnie czołg widziała Stefania Szochur (Staszewska) w drodze na Umschlagplatz?... W ostatnie dni kwietnia trzydziestosześcioletnia Helena Sterling broniła się w bunkrze na Nowolipkach. Gdy skończyła jej się amunicja, „rzuciła się z nahajką na oprawców i jednego z nich uderzyła w twarz”. [1; 358] Chwilę potem została zamordowana. Równolegle z walkami Niemcy zrównywali getto z ziemią. Przeciw nim stawały tzw. „dwójki”. To byli bojowcy. Z resztkami amunicji, w pustym budynku na Miłej 40 Masza Glajtman z Majlochem Perelmanem czekali na przybycie „podpalaczy”. Tej „dwójce” udało się nie tylko pokonać przeciwnika. Zdobyli także potrzebną broń i materiały wybuchowe. Nocą wrócili na Miłą 18.

Kobiety walczyły. Nawet Jurgen Stroop, tak gardzący żydowską ludnością, nie omieszkał – w raportach pisanych w czasie powstania – kilkakrotnie wymienił kobiety jako tych, które zawsze towarzyszyły „grupom bojowym”, a swą postawą „wzniewały nowy opór”. Dawał przykłady, podkreślając: „Kobiety strzelały z pistoletów trzymanyh w obu rękach. Stałe się zdarzało, że miały ukryte w szarawarach pistolety i ręczne granaty, by potem użyć ich przeciwko żołnierzom z formacji wojskowych SS, policji i Wehrmachtu”. [8; 37 – 38] Być może dla „kata warszawskiego getta” symbolem takich kobiet były Małka Zdrojewicz Horenstein oraz Bluma i Rachela Wyszogrodzkie?... Ich fotografię: „Kobiet z bronią...” – zrobioną 13 maja, zaraz po „zdobyciu” przez Niemców bunkra, w którym się ukrywały i na chwilę przed zapędzeniem ich na Umschlagplatz – umieścił w swym sprawozdaniu podsumowującym walki w getcie. Bluma została rozstrzelana, Rachela zagazowana w Auschwitz, Małka przeżyła Majdanek...

W działaniach młodych Żydów zapewne mieszały się szaleństwo z odwagą i determinacja z wiarą w sens takiej formy oporu. Nastąpiło przewartościowanie postaw i poglądów. Miejsce życia za wszelką cenę zastąpiła cena, jaką Niemcy mieli płacić za walkę z żydowskimi buntownikami. Ten zryw był pod wieloma względami wyjątkowy. Nie tylko dlatego, że do niego doszło. I nie przez to, że trwał tak długo. Nie wyłącznie z tego powodu, że z góry skazany był na klęskę, a jego żydowscy uczestnicy na śmierć. Było wyjątkowe przez tych, którzy brali w nim udział. Ilu Niemców, czy ludzi z oddziałów etnicznych uczestniczyło w tłumieniu powstania, tyle twarzy miała hańba. Jak wielu było wtedy w getcie Żydów, tyle twarzy miało bohaterstwo. Także kobiet...

Dr Paweł Wieczorek

Opr. Anna Kilian

Zdj. Bundesarchiv

Bibliografia – układ chronologiczny:

1. B. Mark, *Walka i zagłada warszawskiego getta*, Warszawa 1959;
2. E. Ringelblum, *Kronika getta warszawskiego*, Warszawa 1988;
3. E. Ringelblum, *Stosunki polsko – żydowskie w czasie II wojny światowej*, Warszawa 1988;
4. *Pamiętniki z getta warszawskiego. Fragmenty i rejestry*, opr. M.Grynberg, Warszawa 1988;
5. R. Sakowska, *Ludzie z dzielnicy zamkniętej*, Warszawa 1993;
6. W. Bartoszewski, Z.Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej*, Warszawa 2007;
7. G. S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1939 – 1945)*, Kraków 2007;
8. J. Stroop, *Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje*, Warszawa 2009;
9. S. D. Kassow, *Kto napisze naszą historię ? Ukryte Archiwum Emanuela Ringelbluma*, Warszawa 2010;
10. B. Engelking, D. Libionka, *Getto warszawskie. Przewodnik po nieistniejącym mieście*, Warszawa 2013;

11. A. Grupińska, *Ciągle po kole*, Wołowiec 2013;

12. Z. Waxman, *Kobiety Holocaustu*, Poznań 2019.

Paweł Wieczorek – doktor nauk humanistycznych. Specjalność: historia najnowsza. Współpraca: United States Holocaust Memorial Museum w Waszyngtonie, Żydowski Instytut Historyczny oraz Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów w Polsce. Laureat konkursu Żydowskiego Instytutu Historycznego na najlepszą pracę doktorską im. M. Bałabana (2014). Uczestnik międzynarodowego projektu badawczego „Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku” (2013- 2016). Autor artykułów i książek. Zainteresowania badawcze: stosunki polsko – żydowskie po 1945 r., żydowskie ruchy społeczne i polityczne, mniejszości narodowe i etniczne w Polsce, zimna wojna, totalitaryzm.

Autor: dr Paweł Wieczorek

Data publikacji: 2020-04-17

Data wydruku: 2023-05-26 13:53

Źródło: <https://1943.pl/arttykul/kobiety-w-powstanczej-narracji/>